

Agnieszka Czyżak

Polacy i Węgrzy – meandry zbiorowej pamięci

Węgierski historyk János Tischler w rozprawie doktorskiej, której polski przekład ukazał się w roku 2001, już w tytule wskazał główny obszar zainteresowań. *I do szabli... Polska i Węgry. Punkty zwrotne w dziejach obu narodów w latach 1956 oraz 1980-1981*¹ to książka pisana na przełomie tysiącleci, retrospektywnie odtwarzająca przebieg węzłowych wydarzeń w powojennej historii dwóch narodów. Autor, urodzony pod koniec lat 60. XX w., nie mógł być świadkiem ani uczestnikiem przedstawianych wydarzeń – postawił sobie za cel ukazanie ich z odmiennej perspektywy. Deklarował we wstępie: „Od samego początku dążyłem do tego, by książka ta nie była zwykłym opisem historii politycznej, opisem stanu faktycznego stosunków między państwami i partiami, lecz

1 J. Tischler, *I do szabli... Polska i Węgry. Punkty zwrotne w dziejach obu narodów w latach 1956 oraz 1980-1981*, przeł. Botond Héjj, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2001. Przekład rozprawy wydany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą został opatrzony komentarzami na temat węgierskich realiów skierowanymi do współczesnego polskiego odbiorcy i poprzedzony przedmową autorstwa Andrzeja Paczkowskiego. Wszystkie cytowane fragmenty omawianej pracy pochodzą z tego wydania, w nawiasie podaje numer strony.

by więcej uwagi poświęcić wzajemnym oddziaływaniom dwóch społeczeństw” [14]. Tym samym w tworzonej przez siebie narracji historycznej przesunął punkt ciężkości: z rekonstrukcji wydarzeń na sferę nastrojów społecznych, gestów oporu, przyczyn i przejawów zbiorowego buntu, kształtowania się wspólnotowej pamięci.

Dwudzielna budowa rozprawy – z pominięciem dwóch dekad powojennej historii, a tym samym z zaburzeniem ciągłości dziejowych procesów – ma podwójne uzasadnienie. Pozwala skupić uwagę na wspólnocie doświadczeń, a zarazem odmiennych skutkach przemian społecznych i politycznych roku 1956. Podział wspiera też główną tezę węgierskiego badacza, iż w Polsce rewolucja dokonać się mogła dopiero na początku lat 80., jako osiągnięta w sposób bezkrwawy, ustawowo regulowana umowa społeczna między państwem partyjnym a społeczeństwem, w ramach samooznaczającej się demokracji. Pomimo jej stłumienia przez stan wojenny w grudniu 1981 r. powstanie społecznego ruchu Solidarności mogło stać się zacznym późniejszych zmian ustrojowych. Natomiast brutalnie zakończone przez interwencję obcych wojsk zbrojne węgierskie powstanie oraz trwające przez wiele miesięcy dotkliwe represje wobec bojowników o wolność doprowadziły do wieloletniego uspienia społecznych ruchów oraz powszechnej zgody na stabilizację polityczną w państwie rządzoneм niepodzielnie przez Jánośa Kádára i jego popleczników.

Książka mogła uzyskać zamierzony kształt dzięki odtajnieniu archiwów partyjnych i państwowych nie tylko polskich i węgierskich, ale także innych państw dawnego Układu Warszawskiego. Andrzej Paczkowski w krótkiej przedmowie wskazał, iż zadaniem, jakie postawił przed sobą autor, było systematyczne przedstawienie dwóch epizodów polsko-węgierskiego „bratankostwa”, w czasie których jeden z narodów był w centrum wydarzeń, drugi zaś pozostawał świadkiem – starającym się jednak aktywnie wpływać na ich przebieg. Stwierdził też:

Niewątpliwą wartością tej dwuczęściowej monografii jest udana próba równoległego przedstawiania biegu wydarzeń na poziomie politycznym i społecznym. Tego, co działo się w cen-

tralnych ośrodkach dyspozycji państwowej i tego, co działo się w szerokich kręgach opinii. Tego, co było do niedawna „ściśle tajne specjalnego znaczenia”, jak i tego, co widział każdy przechodzień lub co mógł przeczytać każdy kto brał do ręki gazetę. [9]

Przebieg węgierskiego powstania z 1956 r., jak i powstania Solidarności oraz wprowadzenie stanu wojennego w Polsce zyskały w ujęciu Tischlera szersze tło polityczne, wywiedzione z zapisów zakulisowych działań aparatów partyjnych, oraz bardziej wyrazisty kontekst społeczny, odtwarzany z przekazów medialnych i świadectw uczestników wydarzeń.

Punktem wyjścia rozważań stały się realia pierwszej połowy lat 50., czyli okresu stopniowego wygasania rządów stalinowskiego terroru i powstawania ruchów wewnątrzpartyjnych dążących do zmian, które nie były kierowane przeciw narzuconemu systemowi, lecz miały uczynić go łatwiejszym do zaakceptowania przez społeczeństwo. Powszechne niezadowolenie z politycznego ucisku, a przede wszystkim z pogarszających się warunków życia znalazło ujście w powstaniu robotniczym w Poznaniu 28 czerwca 1956 r. Tischler podkreślał:

Powstanie robotnicze w Poznaniu w czerwcu 1956 roku było krwawym przesłaniem dla kierownictwa PZPR: nagromadzone krzywdy osiągnęły już takie rozmiary, że manifestacja uliczna, głosząca początkowo hasła socjalne, w ciągu paru godzin może się przerodzić w ogólnonarodowe powstanie (w przypadku Poznania skupiające zdecydowaną większość mieszkańców miasta) odrzucające w całości istniejący system. Jednocześnie ten tragicznie poważny, jednoznaczny sygnał z Poznania, wskazujący na konieczność zmian, to siłowe pokazanie niezadowolenia społecznego – wielokrotnie przyspieszyło istniejące już tendencje rozpadowe wewnątrz PZPR. [22]

Bezpośrednim następstwem krwawo stłumionego poznańskiego powstania stały się wydarzenia z października 1956 r. Wówczas, już następnego dnia po słynnym przemówieniu na VIII Plenum

PZPR, wygłoszonym 20 października², Władysław Gomułka został przywrócony do władzy – towarzysz „Wiesław” witany był przez polskie społeczeństwo z nadzieją na realną poprawę warunków egzystencji i przez dłuższy czas cieszył się rzeczywistym poparciem mas.

Nadzieje na poprawę zbiorowego losu wywołane bezkrwawym przejściem władzy przez rzekomo postępową frakcję partyjną znalazły oddźwięk na Węgrzech. Tam właśnie 23 października w prasie ukazało się przedrukowane w całości przemówienie Gomułki – inaczej niż w innych państwach bloku wschodniego – co znacząco przyczyniło się do wybuchu węgierskiej rewolucji. Odmienny przebieg ludowego zrywu wyzwolenczego, jego tragiczny finał – pacyfikacja dokonana przez wojska radzieckie – a także skala represji przyczyniły się do zmiany postrzegania komunizmu oraz Związku Radzieckiego przez Europę Zachodnią. Dramatyczny przebieg wydarzeń pomiędzy 23 października a 4 listopada stał się też swoistym memento dla pozostających za żelazną kurtyną państw.

W swoim opracowaniu Tischler przywołuje wiele znanych i nieznanymi przejawów solidarności między narodami polskim i węgierskim z owego czasu. Przypomina zapisany w zbiorowej pamięci oddolny zryw oddawania krwi dla walczących Węgrów, gest poparcia, który skalą zaskoczył nie tylko aparat państwowy, ale i stacje krwiodawstwa. Przekazano 795 litrów krwi, ofiarę około pięciu tysięcy dobrowolnych krwiodawców (ofiara dalszych kilkunastu tysięcy nie została przekazana). Trzeba też podkreślić, że dostawy krwi, a później leków i środków opatrunkowych z Polski docierały na Węgry pierwsze i okazały się największą pomocą zagraniczną w czasie węgierskiej rewolucji. Powszechnie odczuwana solidarność z antykomunistycznym zrywem wynikała z poczucia wspólnoty losu, ale wsparta była na pamięci o przeszło-

- 2 Oprócz projektów zmian politycznych i gospodarczych Gomułka poddał rewizji dotychczasową oficjalną wykładnię wydarzeń czerwcowych w Poznaniu – przede wszystkim zaprzeczył, jakoby powstanie robotnicze było „dziełem dywersanckich agentów imperialistycznych służb szpiegowskich i prowokatorów”, czym zaskarbił sobie powszechne zaufanie nie tylko robotników, ale przede wszystkim inteligencji.

ści – ważniejsze w tym kontekście okazywały się wspomnienia o przyjęciu przez Węgrów 140 tysięcy uchodźców z Polski we wrześniu 1939 r. niż wiedza o sojuszu zawiązanym przez państwo węgierskie z III Rzeszą.

Obok wydarzeń powszechnie pamiętanych Tischler przedstawia fakty mało znane, niezwykle interesujące z punktu widzenia dzisiejszego odbiorcy, na przykład historię „wystawy, której nie było”. Już w marcu 1957 r., po niecałych pięciu miesiącach od krwawej rozprawy z węgierską rewolucją nowe kierownictwo państwa, wyniesione do władzy siłą radzieckiej interwencji, podjęło starania o propagandową legitymizację swoich działań. Temu zamierzeniu służyć miała wystawa dotycząca wydarzeń z października 1956 r., określanych już oficjalnie jako „kontrewolucja węgierska”. Wystawa, diametralnie zmieniająca ogląd niedawnej przeszłości³, miała zostać pokazana we wszystkich stolicach państw bloku wschodniego. Zamiar powiódł się z jednym wyjątkiem – kiedy w maju 1957 r. materiały trafiły do Warszawy, ugrzęzły w niej na rok i ostatecznie nie zostały pokazane publiczności (w maju 1958 r. zostały przekazane do Bukaresztu).

Dzieje trwających rok starań urzędników węgierskiej ambasady o upowszechnienie propagandowego kłamstwa skłaniają do namysłu nad siłą zbiorowej wyobraźni i pamięci. Naciski polityczne kierowane przez Węgrów w stronę wysokich polskich urzędników (zarówno „po linii partyjnej”, jak i „po linii państwowej”) spaliły na panewce. Polscy funkcjonariusze partyjni i urzędnicy administracji, niezależnie od siebie, a jednak zaskakująco zgodnie, stwierdzali, iż wobec nastrojów społecznych i niewygasłego powszechnego poparcia dla październikowego węgierskiego zrywu pomysł przedstawienia wystawy szerszej publiczności jest zdecydowanie przedwczesny. Dopuszczano jej ekspozycję na terenie ambasady lub Instytutu Węgierskiego w Warszawie, wskazywano jednak na kontrowersyjny charakter poszczególnych zdjęć.

3 Wystawa była wyjątkowo bezpardonowym rozprawieniem się z już rozgromionymi przeciwnikami. Składała się z około 150 zdjęć z „odpowiednimi” komentarzami, pogrupowanych w bloki tematyczne: droga demokracji ludowej 1945-1956, wydarzenia kontrewolucji październikowej, powstanie rządu robotniczo-chłopskiego oraz stabilizacja [99].

Pomimo propagandowo konstruowanych podpisów zdjęcia – jak przewidywano – mogły być odczytywane przez polskiego widza wbrew założeniom twórców.

Zdjęcia masowej demonstracji pod pomnikiem Bema, transparentu głoszącego przyjaźń polsko-węgierską, aktów zrzucania pięcioramiennych gwiazd i portretów Lenina, nade wszystko zaś fotografie młodych i bardzo młodych uzbrojonych chłopców (jednoznacznie przywołujących pamięć o bojownikach powstania warszawskiego) nie mogły kojarzyć się, jak zakładali organizatorzy wystawy, z „imperialną kontrrewolucją sterowaną przez obcych mocodawców”. W przytoczonej notatce służbowej, sporządzonej przez oddelegowanych do oceny urzędników, padły słowa, iż projekt jest „nieprzekonywający dla polskiego widza i stanowi raczej kontrpropagandę”, a wystawa, w polskich warunkach, byłaby „nie tylko niecelowa, ale wręcz szkodliwa” [105].

Odsłaniane przez Tischlera w rozprawie zakulisowe, tajne rozgrywki wewnątrzpartyjne, przebieg kontaktów między przywódcami państw tzw. bloku socjalistycznego, szczegółowe relacje z zamkniętych narad komitetów partii mają dużą wartość poznawczą i pozwalają zrozumieć mechanizmy sprawowania władzy w państwach satelickich, uzależnionych od Moskwy. Zapisy te stały się jednak także (zapewne niezamierzenie) przestrogą przed monopartyjnym systemem władzy, w którym partia rządząca, pozbawiona jakiegokolwiek zewnętrznej kontroli skupia się na utrzymaniu władzy wszelkimi środkami, a jej przywódcy osiągają status autorytarnych decydentów. Wylaniające się z narracji portrety Gomułki, Kádára i Jaruzelskiego stanowią jeszcze jeden dowód na destrukcyjny charakter autorytarnych, antydemokratycznych systemów politycznych, prowadzących do wszelkiego rodzaju wynaturzeń w procesach sprawowania władzy i prowadzenia polityki społecznej.

Istotnym wątkiem badań przeprowadzonych przez węgierskiego historyka było funkcjonowanie propagandowego zaplecza reżimowych systemów. Upodrządnienie przekazów medialnych wobec władzy, oddanie ich na służbę jednej i jedynie słusznej ideologii było warunkiem koniecznym zarówno rządzenia, jak i przeprowadzania działań gospodarczych. Prasa, stacje radiowe,

a później telewizja nie służyły, jak wiadomo, przekazywaniu informacji, lecz wytwarzaniu obrazu rzeczywistości zgodnego z zapotrzebowaniem rządzącej partii. W takich warunkach szczególnie ważne było podtrzymywanie zbiorowej pamięci o przeszłości, o niewygodnych dla władzy wydarzeniach, o aktach sprzeciwu wobec narzucanego przez przywódców porządku. Pamięć o wydarzeniach roku 1956 w zasadniczy sposób wpływała na kształtowanie się polskiej i węgierskiej tożsamości w kolejnych dekadach.

W procesach historycznych społeczeństwa i narody z reguły zmuszone są biernie poddawać się regulacjom aparatu władzy. Tischler, powołując się na tezy Pawła Machcewicza z jego pionierskiej pracy *Polski rok 1956* (wydanej w Warszawie już w 1993 r.), podkreślał z przekonaniem, iż w historii Polski lat 1944-1989 tylko dwukrotnie zdarzyło się, by masy społeczne mogły dojść do głosu w „wielkiej polityce” – właśnie w roku 1956 oraz w pierwszym okresie legalnego funkcjonowania związku zawodowego Solidarność. Dodawał jednak: „Nie oznacza to, że masy tworzyły historię, lecz jedynie to, że wykorzystały niepowtarzalną szansę, by zabrać głos w kształtowaniu losu własnego kraju” [59]. Możliwość wyrażenia sprzeciwu miała nadto niezwykle znaczenie konsolidujące, łączyła społeczeństwo, wzmacniała zdolność przekroczenia partykularnych interesów.

Na rozwój nastrojów społecznych zawsze największy wpływ miał aktualny kontekst polityczny oraz dostępny poziom życia – znośne warunki egzystencji, względny dostatek umożliwiały godzenie się z brakiem wolności⁴. Węgierski badacz nie krył w drugiej części swojego opracowania, iż na początku lat 80. nie tylko oficjalna propaganda opisywała i oceniała negatywnie „metody terroru stosowane przez politycznych awanturników” z „kontrre-

4 Paczkowski ujął to w ten sposób: „w 1956 r. Polacy na ogół bardzo emocjonalnie i pozytywnie odnosili się do węgierskiej rewolucji, podczas gdy Węgrzy byli znacznie bardziej wstrzemięźliwi i często nawet niechętni wobec Solidarności i tego, co ruch ten za sobą niósł [...]. Choć więc Kádár nie należał do orędowników udzielenia bratniej – a jakże – pomocy, to z niepokojem obserwował, że polscy liderzy odwołują się do decyzji likwidacji źródła zarazy. Węgrzy więc znajdowali się pod naciskiem propagandy, która łatwo odwoływała się do poczucia zagrożenia – gulasz, nie befsztyk, ale było jednak coś do stracenia” [9-10].

wolucyjnego” związku zawodowego Solidarność. Społeczeństwo węgierskie również reagowało bez entuzjazmu na dochodzące z Polski wieści, a serwowane w oficjalnej rozgłośni radiowej „polskie dowcipy” ośmieszające opozycję stawały się niezwykle popularne i powtarzane przez liczne grono odbiorców. Odczuwano zresztą wówczas na Węgrzech powszechne zadowolenie z pracy mediów.

Niechętne reakcje na wydarzenia w Polsce nie zmieniły się zasadniczo po wprowadzeniu stanu wojennego. Wówczas jednak doszło do „odkrycia” wydarzeń roku 1956 przez „młode pokolenie” węgierskiej opozycji, z kolei w świadomości starszych pokoleń odżyła pamięć o bestialskim charakterze odwetu dokonanego na bohaterach Października. Stąd zrodził się wart zapamiętania gest – w grudniu 1982 r. szerzej wówczas znany węgierski pisarz György Konrád ogłosił list otwarty w „New York Review of Books”. Tischler przytacza jego fragment:

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że polskie władze szykują się, by postawić świat przed faktem dokonanym w sprawie rzeczników Komitetu Obrony Robotników. Jacka Kuronia, Adama Michnika, Jana Lityńskiego, Jana Józefa Lipskiego i Henryka Wujca najpierw internowano, potem aresztowano, a ostatnio oskarża się ich o spisek i zdradę państwa. Jeśli sąd uzna oskarżonych winnymi – a prasa partyjna już ich tak traktuje – prawo dopuszcza możliwość orzeczenia kary śmierci. [217]

Protest węgierskiego pisarza wyrastał z budzącego obawy podobieństwa sytuacji polskich opozycjonistów do losu Imre Nagya, uśmierconego przy braku reakcji rządów i społeczeństw europejskich.

Premiera rządu węgierskiego z czasu październikowego zrywu oraz jego współpracowników uwięziono, osądzono na zamkniętej rozprawie, skazano na śmierć bez możliwości apelacji – wyrok został wykonany bezzwłocznie. Konrád, nawołując do międzynarodowej solidarności z uwięzionymi działaczami KOR-u, wspominał z bólem: „nigdy nie zapomnę tego osłupienia i wstydu, które

my Węgrzy czuliśmy po stłumieniu naszej narodowej demokratycznej rewolucji w 1956 roku, kiedy w czerwcu 1958 ogłoszono stracenie Imre Nagya i jego współtowarzyszy” [218]. Upływ lat nie pozwolił pogodzić się z wyrokiem podlegającego władzy partyjnej sądu, z bezprawiem dokonany wbrew woli społeczeństwa. Świadomość, że gwałt na zbiorowym organizmie może się powtórzyć, nie pozwoliła zachować pisarzowi obojętności – podobne odczucia odkryć można w narracji Tischlera, podzielić je może z nim także odbiorca.

W 2000 r., w czasie powstawania książki o przełomowych momentach powojennej historii – co podkreśla Paczkowski w przedmowie – zgodnie z badaniami opinii publicznej Polacy i Węgrzy nie darzyli już siebie wzajemnie wyjątkową sympatią. Na listach rankingowych tworzonych przez Węgrów wyprzedzali Polaków między innymi Amerykanie, Włosi, Niemcy, na polskich listach „narodowych sympatii” przed Węgrami plasowali się też Francuzi, Anglicy i Szwedzi. Jednak pamięć o roku 1956 przetrwała historyczne i polityczne zawirowania. Rozprawa Jánosa Tischlera porządkuje wiedzę o przeszłości i znacząco ją poszerza. Pozostaje oczywiście również świadectwem czasu, w którym powstawała – z jednej strony okresu optymizmu poznawczego wspieranego przez uzyskany dostęp do wcześniej nieujawnionych (nieprzeznaczonych do ujawnienia) źródeł, a z drugiej strony czasu irracjonalnej wiary, iż osąd przeszłości, roli uczestników minionych zdarzeń oraz ocena podejmowanych przez nich wyborów zostały już ustalone. Jednak książka *I do szabli...* przede wszystkim daje asumpt do szerzej zakrojonych interpretacji, wykraczających poza analizę przywoływanych wydarzeń, oraz możliwość wyprowadzania wniosków dotyczących powtarzalności przebiegu kulturowych i społecznych przemian oraz trwałości reguł walki o władzę. Poświadcza też konieczność ponawiania badań nad fenomenem zbiorowej pamięci.

Agnieszka Czyżak

Polish and Hungarian people. Meanders of common memory

Review: János Tischler, *I do szabli... Polska i Węgry. Punkty zwrotne w dziejach obu narodów w latach 1956 oraz 1980-1981*, trans. Botond Héjj, Warszawa 2001.

Keywords: post-war history; identity; common memory; political independence; insurrection.

Agnieszka Czyżak – profesor UAM w Zakładzie Poetyki i Krytyki Literackiej IFP UAM. Zainteresowania badawcze: historia literatury współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem literatury powstałej po roku 1989 oraz teoria literatury, przede wszystkim przemiany i rozwój badań kulturowych. Współredaktorka tomów zbiorowych: *Powroty Iwaszkiewicza* (1999), *Wariacje na temat* (2003), *Ulotność i trwanie* (2003), *PRL – świat (nie)przedstawiony* (2010), *Elementy do portretu. Szkice o twórczości Aleksandra Wata* (2011), *Pokolenie „Współczesności”. Twórcy. Dzieła. Znaczenie* (2016). Autorka książek: *Życiorysy polskie 1944-89* (1997), *Kazimierz Brandys* (1998), *Na starość. Szkice o literaturze przelomu tysiącleci* (2011) oraz *Świadectwo rozproszone. Literatura najnowsza wobec przemian* (2015).